

Jest paradoks władzy - ludzie z dobrymi chęciami ulegają deprawacji, gdy posmakują władzy. Jak chcemy ten paradoks przewyciężyć?!

Pozdrawiam  
Elżbieta R

Dzień dobry,

Właściwie nie odpowiedziałem w pełni na Pani pytanie jak przewyciężyć paradoks władzy - ludzie z dobrymi chęciami ulegają deprawacji, gdy posmakują władzy.

Przede wszystkim to paradoks, dopóki nie rozumiemy natury tej sprzeczności. Moim zdaniem jej istotą jest typowy konflikt interesów.

Zatem nim zabierzemy się za "przewyciężanie" trzeba by gruntownie zrozumieć jak ten konflikt powstaje. Wtedy jest pytanie, czy to jest nieuchronne? W takim razie można by ten konflikt tylko przygasić, wprowadzając następne konflikty między kontrolowanym a kontrolerem, kontrolerem kontrolera itd. W takim razie mamy namnożenie konfliktów. Czy nie tak reagujemy na każdy konflikt? Ta gra może się też toczyć gdy konflikt jest wewnętrzny? Jak wówczas wygląda przewyciężanie?

'Koń i jego jeździec' czyli przewyciężanie siebie!?



Czy jest możliwość, że do konfliktu w ogóle nie dochodzi? Wówczas nie byłoby nic do przewycięzania? To może jest tak jak z leczeniem i zapobieganiem?

Co napędza takie duże, zasadnicze konflikty, o jakie pewnie Pani chodzi? Czy nie jest to napięcie powstające poprzez zaistnienie głębokiego podziału, radykalnej oddzielności: Ja i nie ja, mój - nie mój interes? Czy ten podział jest rzeczywiście radykalny, czy takim go tylko widzimy? Odczuwamy go 'w sercu i w głowie' czy raczej 'w głowie'? Głęboko, czy powierzchwniowo? Jeśli nie byłoby tak dogłębnego, absolutnego podziału to czy mógłby istnieć tak zasadniczy konflikt interesów? Chodziłoby więc o przewycięzanie oddzielności czy raczej o zobaczenie, że jest tylko powierzchowna, wyrażająca bogactwo różnorodności? Czy jest możliwe takie zobaczenie? Jeśli to nie możliwe to skazani jesteśmy na życie w niewoli dzielenia i rządzenia. ...

Manipulujemy i jesteśmy manipulowani. Tak samo w rodzinie jak i na wysokim stanowisku. Więc jaka jest natura tej oddzielności - nazywamy to - ego. Myślę, że patrząc w ten sposób Pani pytanie sprowadzałoby się do tego, czy ego można zwyciężyć? Kto miałby to zrobić? A może są sytuacje, gdy ono samo się usuwa w cień? Jeśli samo zobaczy, że jest tylko narzędziem powierzchwnej oddzielności? 'Kopyta wysuwają się ze strzemion' i działanie bierze się już nie z części wobec części ale z całości, bezkonfliktowo? Z niepodzielną energią?

Czy takie stany zdarzają się? Co je napędza? Znamy uczucie wyrywające nas w nocy do dziecka, nie z poczucia obowiązku; znamy mechaników grzebiących z zapalem w silnikach, zarabiają pieniądze, lecz robią to nie dla pieniędzy; nauczyciel, uczący nie dla pieniędzy, choć ich potrzebuje; muzyk grający nie dla nagrody; polityk - i tacy bywają - starający się przede wszystkim o dobro wspólne a nie głównie o zdobywanie i utrzymywanie władzy. Choć zarabia pieniądze, jest szanowany...władza do niego przychodzi.

Co jest w tych stanach wspólnego? Jest nocne wstawanie, majstrowanie, uczenie, granie, rządzenie...jest zatopienie się w tym co się robi takie, że nie jest najważniejsze, że to ja nie śpię, ja naprawiam, ja uczę, ja gram, ja rządzę... Gdy ego nie jest istotnym czynnikiem tego, co się robi; gdy przede wszystkim jest robienie a nie *ja robię*. wtedy czynienie odbywa się w duchu twórczymi, stan jest naładowany energią bezkonfliktową. Zdarza się to też w zabawie, w prawdziwym sporcie. Wówczas konkurencja i współpraca działają synergicznie.

Inna rzecz, iż pod względem materialnym o takie stany trudno, gdy brak podstawowego egzystencjalnego bezpieczeństwa; odpowiedniego i dostatecznego pokarmu, dachu nad głową, odzieży i możliwości korzystania z kultury i społecznych relacji. Bo "najpierw jeść a potem filozofować". Uważam, że bezwarunkowe zapewnienie tego bezpieczeństwa każdemu, od urodzenia do śmierci, na miarę gospodarczych możliwości danego społeczeństwa, możliwości **rzeczywistych a nie pieniężnych**, pozwala każdemu uruchomić w pełni swój życiowy potencjał, choć automatycznie tego nie gwarantuje Nie widzę lepszej inwestycji pod względem ludzkim, społecznym i gospodarczym.

Jestem przekonany, że trzeba tak siebie i nas wychowywać; że służy temu klimat egzystencjalnego bezpieczeństwa i że zgodnie z tym trzeba wybierać polityków.

Z serdecznym pozdrowieniem